

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Garść refleksji o cywilizacji i upadku

Jeriah Bowser

Jeriah Bowser
Garść refleksji o cywilizacji i upadku

Tekst pochodzi z pisma „Black and Green Review”, nr 3, (lato) 2016.
tłum. T.K.

pl.anarchistlibraries.net

Błędem jest mówienie o upadku cywilizacji, gdyż ona sama jest upadkiem. Droga życia, którą sobie zafundowaliśmy jest długim, powolnym, wielkim upadkiem. Jest upadkiem wspólnot, mądrości, piękna, tajemniczości, dzikości i łączności. Cywilizacja jest upadkiem bardzo złożonego, chaotycznego świata w którym każdy jego członek żył w ostrej zażyłości i łączności z każdym innym członkiem. Jest to przerwanie wiecznego powrotu, destrukcja równowagi, dezintegracja całości, odrzucenie intymności. Każda, pojedyncza relacja i związek na tej planecie załamuje się i rozpada, a efekty tego widzimy wszędzie: masowe wymieranie gatunków, niszczenie raf koralowych, zakwaszanie oceanów, zanieczyszczenie, pustynnienie, wylesienie, globalne ocieplenie, ludobójstwa, wojny, patriarchy, niewolnictwo, samobójstwa, rak, głód... całość tego upadku jest właśnie tym, co nazywamy cywilizacją.

Ten upadek osiągał swój rozpad i siłę przez długi czas, tak długi że trudno dziś sobie wyobrazić, jak wyglądało życie bez niego; wszystko, co kiedykolwiek znaliśmy to ta unormowana kultura śmierci. Ale nawet jeśli tak jest, to niektórzy z nas czują, że upadek dobiega końca. Widzimy te ostatnie bastiony dzikości, które pozostają w świetle, ostatnie ślady autonomii i autentycznej ekspresji, które trwają przeciwko udomowieniu, walcząc o przetrwanie gdy świat wkoło upada. Ten upadek będzie kontynuowany do utraty energii, dopóki nic nie zostanie, dopóki nie będzie mógł już dłużej upadać. Cywilizacja, jak komórka rakowa, będzie konsumowała i niszczyła wszystko na swojej drodze, dopóki nie osiągnie upadku samego w sobie – punktu w którym śmiercionośna, socjopatyczna moc Tanatosa ostatecznie wyczerpie się w orgiastycznym karnawale przemocy.

Wtedy i tylko wtedy, nastąpi powrót dzikości. Kiedy skończy się agonia Lewiatana, gdy jego nadęte ścierwo będzie leżeć, gnijąc na słońcu, z ukrycia zjawiają się kojoty i sępy i dobiorą się do padliny; robaki będą ucztować w jego wnętrznościach, a słońce wybieli jego kości. Krew bestii wsiąknie w piasek, dostarczając bardzo potrzebnego azotu dla spieczonych ziemi. Trawy wykiełkują z gleby, wracając bojaźliwie do świata, który długi czas był wobec nich wrogim. Po trawach zjawiają się kolejne rośliny, gromady roślin, zwierząt, grzybów; z wolna powrócą armie bakterii. Wielu członków wspólnoty zostanie utraconych na zawsze, i będą oni opłakiwani. Po upadku porządku, na swoje prawowite miejsce powróci do kosmosu chaos. Kiedy upadek wreszcie się dokona, ujrzymy nastanie dzikości, chaosu, jedni, intymności i wspólnotowości.

To na co czekamy, z mieszanymi uczuciami podniecenia i lęku, to nie upadek cywilizacji lecz raczej nastanie dzikości, powrót życia. Wiemy, że ten

powrót nadchodzi, czujemy go w kościach i odczytujemy w znakach zakodowanych w krajobrazie. Każdy akt nieposłuszeństwa zwiastuje jego powrót, każda chwila oporu przypomina nam że upadek dobiega końca. Uroboros jest prawie kompletny, święty powrót nadciąga, dzikość i chaos znowu powstaną, pod brukiem leży plaża.